

## IZOLATKA

/Rzecz dzieje się w izolatce kliniki medycznej /

Osoby: On, Ona, Lekarz, żona.

Ona: /wchodząc do sali/ - Spisz ?

On: /porusza się na łóżku/

Ona: - Leż spokojnie, nie ruszaj się... /całuje go/ - Masz wilgotne  
czoło...

On: Zdjęli mi kompres.

Ona: Boli cię ?

On: Słaby tylko jestem...

Ona: Przyniosłam ci pomarańcze.

On: Czy zaszło coś nowego ?

Ona: Nic... nie, absolutnie nie, wszystko w porządku. A ty o tym  
teraz nie myśl. Masz pozdrowienia od ...

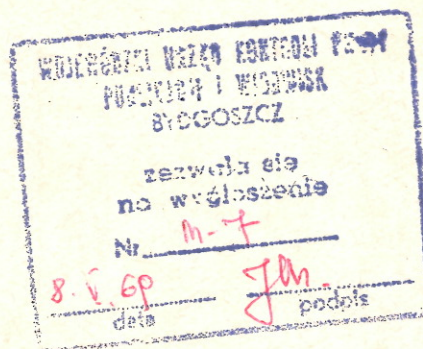
On: /podejrzliwie/ - Od kogo ?

Ona: Od całego towarzystwa. Byłam wczoraj na imieninach u Teresy.

On: Dlaczego? Dlaczego mnie nie słuchasz...?

Ona: Dlaczego, dlaczego...

On: Dlaczego? Dobrze wiesz dlaczego. Wypijesz kieliszek i zaczniesz



paplać. Już ja cię znam...

Ona: Jeszcze mnie nie znasz, tylko ci się zdaje, że mnie znasz.

Zawsze wiem co mówię, teraz tym bardziej. Nie mogę przecież tak ze wszystkim nagle zerwać. Już ja dobrze wiem jak przygotować grunt żeby nasz wyjazd nie wydał się ludziom ucieczką.

On: Wyjazd... Widzisz przecież jak wyglądam...

Ona: A jak masz wyglądać trzy dni po operacji? Nie upadaj na duchu.

On: Co ty wiesz...

Ona: Dlaczego tak mówisz?

On: Poleżę tutaj przynajmniej ze trzy miesiące. A w domu drugie tyle. Wyjazd... Teraz o wyjeździe!

Ona: A to fatalnie się składa, naprawdę fatalnie. No i co teraz?

On: Co teraz, co teraz... O tym trzeba było przedtem pomyśleć. Teraz widzisz co jest.

Ona: I mówisz, że potem będziesz leżał jeszcze trzy miesiące w domu? Ja nie będę mogła do ciebie do domu przychodzić!

On: No pewnie, że nie.

Ona: W domu... Ale w domu musisz mieć stałą opiekę...

On: Żona weźmie urlop.

Ona: Była już u ciebie?

On: Była. Dzisiaj też powinna przyjść, za jakieś pół godziny, może ~~we~~  
weześniej.

Ona: No to jak wobec tego nasze sprawy wyglądają ?

On: Za bardzo się przejmujesz ...

Ona: Za bardzo! Optymista ...

On: Jesteś nerwowa. Boję się, że ty u tej Teresy ... że mogłaś coś  
na tych imieninach podpaść...

Ona: Żebyś wiedział, że podpadłam. Wszystkie miały nowe kiecki, tylko  
ja jedna...

On: ~~To~~ jednak miałem rację! Widzisz, jak cię znam... Ty byś tam  
najchętniej zaraz na drugi dzień po tym wszystkim własnym Fiatem  
zajechała.

Ona: Fiatem nie Fiatem, ale coś powinnam dostać, To mi się należy.

On: Zrozum... najpierw musimy wyjechać...

Ona: No ale ty teraz przecież nie możesz !

On: A więc pojedziemy później.

Ona: Ale ja się tak boję...

On: Czego się boisz głuptasie ? Nic się nie zmieniło. To nawet  
lepiej <sup>e</sup> później wyjedziemy. Sprawa się odleży, oddali. To już  
jest wszystko poza nami, to już jest nasze i nikt nam tego nie

odbierze. Tyle razy ci mówiłem, tyle ci... /słabnie/

Ona: Co ci jest ?!

On: /kaszle/

Ona: Słyszysz mnie? co się z tobą dzieje ?!

On: Nic, za dużo mówięm ...

Ona: Mój biedny mały... mały... Masz takie gorące czoło...

Przyniosłam <sup>ci</sup> ~~ci~~ tobie pomarańcze... ale ty mnie źle nie zrozum, w życiu różnie bywa... trudno czasem przewidzieć. Oczywiście, to co powiem jest zupełnie niemożliwą, ale jakby na ten przykład coś ~~z~~ złego się stało... jak by ... no bo lekarze też mogą zawinąć, a to była przecież ciężka operacja... Jakby się coś nieprzewidzianego stało, to ja nawet nie wiem, gdzie to jest. Wszystko by przepadło, nawet nie wiedziałabym gdzie tego szukać...

On: Wiem o co ci chodzi, rozumiem. Ale już się czuję lepiej, już mi przechodzi, .. nie bój się o mnie.

Ona: Więc nie ufasz mi ?

On: Jesteś za słaba, żeby tym wszystkim pokierować.

Ona: Człowieku, kto tu jest za słaby! Popatrz na siebie !

On: Przedwczoraj, a nawet jeszcze wczoraj, co godzinę, co dwie, miałem takie ataki słabości. A dziś dopiero teraz. To ma być nerw

wowe, podobno od tego szoku. Łatwiej kości poskładać niż nerwy.

Ona: | Może potrzebujesz jakieś <sup>chcisz</sup> zagraniczne <sup>ych</sup> lekarstwa? Powiedz.

Chociaż na lekarstwa wzięłabym stantąd...

On: Lekarstwa mi niepotrzebne. Oni tutaj, w tej klinice, mają na mnie lepszy sposób, mówią, że to mnie prędzej na nogi postawi niż wszystko inne. Leczą mnie hipnozą.

Ona: Słuchaj, pewnie niedługo już twoja żona przyjdzie. Żony bywają punktualne... Więc jak my się w końcu umawiamy?

On: Poczekaj, nie odchodź jeszcze... Ona aż taka punktualna nie jest...

Ona: No to jak z nami? Jutro przyjdę do ciebie, namyśl się, musimy coś rozsądnego przedsięwziąć, skoro nie możemy natychmiast wyjechać. O której masz jutro ten zabieg? Słuchaj...! Coś ty mówił?! Hipnoza? Leczą cię hipnozą!

On: Tak.

Ona: I tyś się na to zgodził?!

On: Mówią, że to najlepsza metoda ...

Ona: Najlepsza metoda! Tak. najlepsza na to, żeby człowiek mówił to, czego mówić nigdy nie powinien!

On: Nie histeryzuj. Oni mnie przecież o te rzeczy nie pytają.

Ona: A o co cię pyta?

On: O co? A ja nie wiem, o co...

Ona: No to przepadliśmy! No to z nami koniec!

On: Dlaczego koniec! O co ci chodzi...?

Ona: Wszystko niby umiesz przewidzieć, a nie wiesz tego, że w hipnozie ludzie mówią to, właśnie to, co najgłębiej pragną ukryć przed światem, mówią wszystko, co im leży na sercu, na sumieniu nie ma chwili do stracenia, te pieniądze nie mogą tam leżeć, nie mogą ani chwili dłużej! Gdzie one są? Gadaj! Powiedz natychmiast, gdzie są pieniądze?

Lekarz: /uchyla drzwi sali/ - O przepraszam... pani jeszcze tutaj...  
Bardzo bym prosił, żeby pani... bo chory...

Ona: Tak, tak, zrozumiałam. Już wychodzę...

/lekarz zamyka drzwi/

Ona: Kto to był?

On: /szepcem/ To właśnie ten hipnotyzer...

Ona: Ach, to on... Widziałeś jak na mnie patrzył? Widział mnie, widział... On wszystko o nas wie!

On: Jesteś pewna? Jezus, Maria...!

Ona: Bierz tę kartkę... masz tu ołówek... I pisz!

6m

On: *Co mam napisać*  
~~Do czego zmierzasz ?~~

Ona: Napisz, gdzie one są. Pójdę, wezmę i zabezpieczę. To już ostatni dzwonek.

On: /pisze/

Ona: Tylko wyraźnie.

On: Weź kartkę i dobrze schowaj. A potem zaraz zniszcz.

Ona: /czyta/ - ogródki działkowe... O, to bardzo blisko stąd.

On: Tylko pamiętaj: ostrożnie, ostrożnie...

Ona: Głuptasku, nie bój się. Zgrabnie to wszystko załatwię. I cały czas będę myślała o tobie. Wiesz, że mam tylko ciebie... /całuje go/ - A na wszelki wypadek nie pozwalaj się więcej hipnotyzować.

/wchodzi lekarz/

Ona: Już, już, panie doktorze. Wychodzę... Pa, pa...!

Lekarz: Te wizyty jednak pana męczą. Musimy odrobić to co pan stracił.

On: Ja, panie doktorze, ja nie chcę więcej tej hipnozy...

Lekarz: Ależ drogi panie, pan jest bardzo podatnym medium...

On: Nie, nie, dziękuję, mam swoje powody.

Lekarz: Zaczynam pana rozumieć. No tak, ale nas lekarzy, proszę pana obowiązuje tajemnica zawodowa. Cokolwiek by pan powiedział...

On: A co powiedziałem, co? Co ja takiego powiedziałem, panie doktorze?! Wszystko co powiedziałem, odwołuję, miałem gorączkę no i ta hipnoza, zresztą jestem mitomanem, wszyscy o tym wiedzą, zapomniałem powiedzieć panu doktorowi, gadam bo gadam, nikt mnie poważnie nie bierze...

Lekarz: Proszę się uspokoić... któż nie ma na sumieniu tego rodzaju grzeszków, między nami, mężczyznami, możemy to sobie otwarcie powiedzieć. Biurowe, nie biurowe przyjaciółki... Drogi panie, ja też za młodu, a nawet jeszcze teraz... No nic, zabierajmy się do dzieła. Dzisiaj postąpimy z panem nieco inaczej. Proszę się rozprężyć, o, tak, doskonale, doskonale... Proszę zamknąć oczy... o, tak, świetnie, dobrze, znakomicie. Jest pan odprężony, ma pan oczy zamknięte, śni się panu łąka pełna kwiatów, ogromna łąka, zielona ...

/wchodzi żona/

Lekarz: - Jest już po wizytach, proszę nie wchodzić !

Żona: Ja tylko na chwileczkę do męża...

Lekarz: /do siebie/ prawdziwe przekleństwo, ci natręci... /do żony pacjenta/ - Ale tylko minutkę, nie dłużej !

/ wychodzi /



Żona: Dziękuję panie doktorze ...

On: Jesteś... cieszę się...

Żona: Chyba się nie nudziłeś ?

On: Lekarz był...

Żona: A przedtem ?

On: Przedtem,? *Spałem...*

Żona: Nie wypieraj się, widziałem ją... tę twoją... z biura.

On: Ach, o niej myślisz... Była bardzo krótko, tak na jednej nodze wskoczyła, miała do mnie *stwierdzone* takie biurowe sprawy...

Żona: Była *u* ciebie sama czy z nim ?

On: Z jakim "nim"? Sama, oczywiście... *Z "nim"?*

Żona: Czyżby zazdrość? O zwykłą biurową koleżankę? A fe ...

On: *o fak...* Z ciekawości pytam, ~~z niczego więcej~~... A jak on wyglądał ?

Żona: Jak wyglądał? Mój ty biedaku, przystojny był. Nawet z daleka poznałam, że przystojny. Ale dokładnie to mu się nie mogłam przyjrzeć, bo jak tylko mnie zobaczyli, zaraz zaczęli biec. Nawet ją rozumim...

On: Biec...? Dokąd ?

Żona: W stronę <sup>2</sup> działkowych <sup>1</sup> ogródków...

-----